

# DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez  
oznaczenia czasu.—Opłata na Dziesięć  
półarkuszy: w Anglii sz. 3, we Francji  
fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 25<sup>go</sup> Grudnia 1853.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki,  
mandaty, pieniądze, i t. d., przeznaczone  
do *Demokraty*, równie jak do Centra-  
lizacyi, mają być przesyłane pod adresem:  
Mr. Zabicki, 38, Regent Square, Gray's  
Inn Road, London.

## OBCHOD 23<sup>ty</sup> ROCZNICY

### POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

Mowa Ob. L. PIANCIANIEGO, z Francuzkiego.

Po przeczytaniu listów Mazziniego do Centralizacyi, w numerze  
XXV<sup>ym</sup> *Demokraty* podanych, pułkownik *Pianciani*, wygnaniec  
Włoski, tak po Francuzku przemówił:

Lat temu dwadzieścia trzy, szlachetny Naród śmiał porwać swoje kajdany!  
Wtedy gdy Europa była pastwą despotyzmu a królestwa jej u nóg się Cara  
czolgały, Polska skruszyła swe pęta i w oczy mu je cisnęła. Była słabą, to  
prawda, słabą w liczbie i osamotnioną, ale była silną swym prawem, ufną  
w spótczucie narodów cierpiących—i powstała. Lecz prawo widziało słuszość  
przysądzoną sile; walka była świętą, ale była nierówną. W potyczkach  
jej, ludzie, którzy przedtem byli tylko wielkimi, stali się bohaterami; ale  
to wszystko było daremne; zastępy zostały pobite, a Polska upadła.  
(Oznaki wzruszenia.)

Polska umarła, wyrzekła dyplomacya, a jakby dla stwierdzenia jej słów,  
zarzucił Car na nią swój zakrwawiony całun, a na jej synów płaszczy z lodu.  
(Gwałtowne poruszenie.)

Polska umarła, rzeczywicie umarła. i jakże wątpić o tém skoro tak  
dyplomacya twierdzi? A jednakże o tyle była umarła, iż Carowi zaledwo  
100,000 żołnierza wystarczało na strzeżenie cmentarza. (Oklaski.)

Minister dawnego rządu we Francji powiedział że "porządek panuje  
w Warszawie"; tak, porządek jakim oni go być pojmują, bo ich porządek  
—to konfiskaty, to rusztowania, to wygnania, to deportacye!—ich porządek,  
to nieład; bo to siła zastępująca prawo, bo to żandarmy w miejscu sędziów,  
a katy w miejscu sądu apellacyjnego. (Oklaski.)

Przed kilkoma dniami przyczynałem Pamiętniki P. Gisquet, prefekta  
policyi, który powiada w jednym ze swoich raportów że Polacy wiele mu  
kłopotu sprawiali; nie Polacy to, ale Francya nie chciała ścierpieć waszej  
zbrodni, a kościotrup Ludu całego poruszał, jako wyrzut, serce Narodu  
szlachetnego i mieszał jak zgyzota sumienia spoczynek rządu waszego. Otóż  
kościotrup ten, czy wiecie co on uczynił? Po latach ośmnastu stanął śród  
Ludu, obok niego bił się, z nim poszedł do gmachu królewskiego, wywalił  
jego bramy i wypędził z niego rząd kupców jak się odpęda lokaja!  
(Gwałtowne oklaski.)

A iluż to nie poszło za Polski przykładem? Wszyscy się wzięli do  
kruszenia swych kajdan i Francya wyrzekła, w roku 1848, wielkie słowo:  
*Rzeczpospolitej!*

Od powstania Polski zawsze byli rycerze, którzy posuwali heroizm aż do  
ostatecznych ofiar, po czém nadeszło dla nas wygnanie. Gdyby to dla nas  
tylko, niczénby to było, ale Ojczyzny nasze w kajdanach, tyrani rządzą  
wszędzie, i wszędzie temi samymi środkami—szubienica Rzymu jest tém  
samém co szubienica Aradu, a wysyłka do Syberyi tém co wysyłka do  
Kajenny. (Brawo! brawo!)

Jest powód do tych porażek, ale jakiż to powód?  
Czyżby Ludy nie miały prawa powstawać? Czyż sprawa ich nie byłaby  
czystą? Przypuszczanie to samo byłoby ohydne bluźnierstwem; słuszość  
sprawy naszej pewnikiem jest, i można powiedzieć, że prawo Ludów jest  
jako słońce nie potrzebujące dowodu. (Brawo!)

A jednak sprawę tę zwyciężono!  
Czyżo ją siła skruszyła? Ależ czemuż to siła tyranów? Mają bogactwa,  
—ale skądżeżto pochodzą ich miliony? Czyliż nie z potu czoł naszych?  
—a wojska ich, nie składają się z własnych dzieci naszych? Skoro ze-  
chcemy, naszymi będą siła i bogactwo. Nie siła nas zwyciężyła, bo siła jest  
przy nas. (Nowe oklaski.)

Jeżeli pomimo to Rewolucye pobite, inne są więc do tego powody.  
W zwyczaj jest mawiać że Demokraci niecierpią rad im dawanych, i to  
jest bładem. Demokracya otwarcie prawdę sama sobie powiada i ja wam  
ją będą się starał powiedzieć.

Mężowie, którzy wysokie położyli zasługi w swych krajach za czasu  
Rewolucyi, i którzy je wywołali i niemi kierowali, i oni też, równie jak całe  
narody, popełnili wielkie błędy, a nie z braku prawa lub siły. Nie nasze to  
błędy zgubiły Rewolucye. Chciano robić Rewolucye jak robi się dzieło  
sztuki. Otóż ludzie nie robią Rewolucyi, powinni ograniczać się na służeniu  
im; ludzie mogą przyspieszyć, mogą opóźnić Rewolucye, ale ona ma w sobie  
poczucia których niepodobna skrzywić bez zadania jej zguby. Następstwa  
Rewolucyi powinny być wynikami tych poczuć; chcąc nadać jej inne  
następstwa, wpada się w anarchię, zaprzeczając jej takowych, przygotowuje

Ark. 27 Dem. Pol.

się powrót do despotyzmu. Przed nami jest doświadczenie w dowód  
prawdziwości zdania mojego. Dziś, poczuć Rewolucyi jest przynie-  
sienie ulgi masom, ludowym większościom, zniesienie przywileju, wszelkich  
przywilejów, władzy równie jak kapitału; Rewolucya niechce ani pojedynczej  
osobistości pochłaniającej zbiorowość, ani kapitału pochłaniającego owoce  
pracy. (Brawo!)

Powiedzą mi że to Socjalizm;—tak jest, ale dobry. (Śmiechy.)

Niechę Socjalizmu, który zuboża bogaczy, ale chęć Socjalizmu który  
wszystkich wzbogaca; nie jest to Socjalizm coby zniżał, ale Socjalizm co  
podwyższa.—Niechę Socjalizmu coby mię pozbaWił kapoty ochraniającej  
mię od mrozu, ale chęć Socjalizmu, co da kapotę ubogiemu drzącemu pod  
drelichową koszulą. (Brawo! brawo!)

Rozwinięcie się dalsze oświaty przyjdzie poczucia te rozjaśnić i zrozu-  
miemy je lepiej gdy nas doświadczenie nauczy.

Nie te też błędy będą nam w prawie zarzucać. Znamy cel, dojdziemy do  
metry, a w tedy Rewolucya będzie trwale zapewnioną dla Ludzkości. (Bardzo  
dobrze! bardzo dobrze!)

Drugim bładem popełnionym—był brak Solidarności.

Cóż bowiem w r. 1848 się stało? Otóż zamiast podania ręki Rewolucyi,  
Lombardya oddała się królom, którzy, gdy niebezpieczeństwo minęło, wydali  
ją w ręce katów. Wołoszczyzna pozazdrościła Węgrom, Kroaci bili się  
z Małżarami, kiedy tymczasem sejm Frankfurcki uchwałił dla Austrii  
pieniędzy na pogrzebienie Włochów. Byłaż to Solidarność? Prowincye  
usiunęły się na stronę; cele owego ogromnego więzienia zwanego Państwem  
Austriackim nie mogły się między sobą porozumieć, a Rewolucya była  
zdławioną.

Tymczasem królowie pozostali związanymi, bo pojmowali się solidarności.

Dziś bład ten popełnionym nie będzie. Kiedy widzę Rosyanina po-  
dającego rękę Polakom, kiedy widzę Węgra ściskającego Włocha,—widzę  
w tem rękojmię przyszłości dla rodu ludzkiego!

Wiem że reakcyja powiada sobie, że 'jeżeli Demokracya pojmuje solidarność,  
to tylko na pogrzebach.' Poniekąd ma słuszość to głosić, ale do nas należy  
jej dowieść, że jeżeli objawiliśmy solidarność na cmentarzu, potrafimy ją  
objawić i na polu bitwy. Solidarność nie na wspólném opłakiwaniu ofiar  
tylko zależy, ale też na wspólném karaniu clemiężców. (Oklaski.) A gdy  
nadejdzie dzień, obaczą czyli nauczania Przeszłości poszły na korzyść  
Rewolucyi, i czyli jeszcze błędy r. 1848 powtórzonemi będą!

Powiadają nam także: 'Wywołujecie Rewolucyę, a Rewolucya jest to  
nieład.'

Tak jest, wywołujemy ją, bo to jedynym środkiem położenia końca  
nieładowi, tak właśnie jak żądamy wojny w jedynym celu założenia pokoju  
trwałego i sprawiedliwego, jak przyjmujemy nawet straszną konieczność  
gilotyny, jeżeli ma być jedynym środkiem zakończenia raz na zawsze  
sądowiczego morderstwa, które zwą karą śmierci. (Grzmot oklasków. po  
trzykroć ponawianych, wśród których odzywa się głos jeden:

"Zostaw to myśli."

(Po ustaniu oklasków, mówca w tych wyrazach kończy:)  
Powiadają mi: 'zostaw wolny bieg myśli!'—Ale czyż kiedykolwiek za  
pomocą samej tylko myśli można Rewolucyi dokonać? Wszakże aby myśl  
stała, potrzeba ją będzie rozkiełznać. A możeż się ona wydobyć, otoczoną  
będąc potrójnym łańcuchem szpiegów, inkwizytorów i katów! Każcież  
myśli przemawiać w Rzymie, na samym dnie lochów Inkwizycyi świętej,—  
we Francji, gdzie panuje milczenie najbezwzględniejszego samowładztwa,  
—w Rosyi, gdzie ją do Syberyi wywożą.—w Medyolanie lub Wiedniu, gdzie  
ją wtrącają do Spielbergu. (Brawo! brawo!) O! tak, 'zostawcie wolny  
bieg myśli', kiedy niemacie ni druku ni mównicy! Myśl może iść przy  
wolności! Pennijcieżno, Obywatele, że połowa tego co dziś wieczór tu  
powiedział, przyprawiłaby mię o stryczek w Medyolanie, w Rzymie lub  
Neapolu. (Śmiechy i brawo.)

Myśl ma postannictwo jedno do spełnienia wielkie i szlachetne: jest  
zaprzeczeniem zasad które nas gnębią,—jest twierdzeniem zdań wspaniałych  
które mają nas zbawić; ale rozwinięcia nie do myśli należą—należą do  
zakresu czynów.

Praca myśli, sądzę że dokonana.

Któż jeszcze wierzy w prawo Boże królów? Myśl obwołała zasadę Wszech-  
władztwa Ludu w polityce.

Któż wierzy w nieomylność Papieża?—Myśl uświęciła zasadę wolnego  
dociekania w Religii.

Któż wierzy we wszechmocność kapitału?—Myśl obwołała prawo do  
narzędzia pracy w gospodarstwie społeczném.

Wiedźmy,—i to już na zawsze,—że najlepsza myśl wtedy dopiero jest  
pożyteczną, kiedy się staje Czynem. (Jednomyślnie oklaski.)

Rok XIV.



## Mowa księdza HYACYNTA RONAY, prałata Węgierskiego, z Angielskiego.

Siostry i Bracia,

Przemawiając do was w rocznicę Rewolucji Polskiej z r. 1830, jakżeby mi się spodziewać wzbudzić w was choć jedną myśl, któraby nie była w poczuciu każdego, przychodzącego do złożenia swego hołdu społecznemu na świętym ołtarzu nieśmiertelnego patriotyzmu?

Synowie Wielkiej Brytanii! Znaćcie dobrodziejstwa Wolności; używacie ich; możecie, musicie oceniać tych którzy chorągiew wolności podnieśli, — którzy mężnie powstali w obronie swych domów, swego życia i swich dóbr.

"Praise to the heroes who fought for the right,  
"When Freedom and Truth were defended in fight!  
"Of blood-thirsty hirelings the deeds are abhorred,  
"But Patriots strike with the sword of the Lord!"

Chwała bohaterom którzy walczyli za Prawo,  
Gdy Wolności i Prawdy broniono na wojnie!  
Krwiożerczego żołdactwa czyny są przekłete,  
Ale Patriota uderza mieczem Pana zastępów!

(Przekład dosłowny.)

Poświęceni rycerze padli, by więcej nie powstać; ale na przekór tyranów, pozostają nasz ród i nasza Ojczyzna; niezłamane lubo pobite, wyzywają dotąd przeciwne losy do walki.

Tam, na brzegach potężnego Dunaju, w pięknej dolinie Karpackich gór, rozciąga się kochana moja i na zawsze pamiętna Ojczyzna! a poza Karpackim pasmem, leży Polska, połączona z Węgrami przymierzem, przypięczętowaną krwią najszlachetniejszych swych synów przed wielu wiekami.

Tam żyją ludy Węgier i Polski, a serce ich lubo ściśnione nieszczęściami, dotąd żywią tlejący płomień wolności; ramiona ich, lubo okute, dość są silnymi do zerwania swych kajdan, przekucia ich na oręż i zrównania z ziemią bezbożnych rękodzielni broni Anstryi i Rosyi, których chytrymi kierownikami robót są ukoronowane tyrany.

Tam na stronach obu Karpatów istnieją dotąd nasze rody, a ze zwalisk ich domów i rozdartych serc, wznosi się raz jeszcze nadzieja wolności, nadzieja przyszłej chwały i szczęśliwości!

Szlachetny Padisza, jedyne Europejskie księżę które nie wyznaje Chrześcijaństwa (oklaski przeciągłe), a jednak jedyne które wiernie i nieustraszenie pełni przepisy Chrześcijaństwa? (Grzmot przedłużonych oklasków.)

Szlachetny Padisza wydobyl zwycięską szablę. — jakież stąd wyniknie wypadek?

Sułtan odeprze swych wrogów, ale nie będzie mógł podołać swym przyjaciółom. (Słuchajcie i słuchajcie!)

Największym nieszczęściem dla uciśnionych Ludów jest, że Europejskie rządy lekają się gorzej zasad Wolności, aniżeli nawet dzikich hord Rosyi.

Największą trudnością w urzędzeniu Wschodniej sprawy jest, że Sułtan ma tylko jeden Carogród, nie pięć (śmiechy); gdyby pięć ich miał, każdy z jego wiernych "przyjaciół", jak ich przezywają, każdy z nieskalanych obrońców chrześcijańskiej wiary, wzięłby jeden dla siebie (tak, tak!) i zagnął by Sułtana Bóg wie niegdzie, może do pustyń Syberii. (Grzmot oklasków.)

Nie mam wiary w dyplomacyę, ale mam siłą i niezachwianą wiarę w przeznaczenie; a przeznaczeniem rodu naszego niemożna być niewola; przeznaczeniem ludzkiego umysłu nie może być ciemnota, — musi być światłem, będzie światłem światłem cywilnej i religijnej wolności!

Szlachetny Padisza rozwiniął świętą chorągiew Wolności. Jakiekolwiek tego będą następstwa, — powtarzam to com przed szesnastu miesiącami publicznie twierdził:

Dzień wynagrodzenia jest niedalekim, a gdy dzień ten zabłyśnie, gdy gwiazda wolności zejdzie, wierzę że powstanie także mąż zpośród Angielskiego ludu, z temi niewielu słowami waszego nieśmiertelnego Nelsona: "Anglia spodziewa się że każdy spełni swą powinność", przystąpi do wielkiej walki o powszechną Wolność, odniesie nad tyranami zwycięstwo i zapewni wolność i szczęśliwość w całym ucywilizowanym świecie.

Zwiąże wyraziwszy szczerze me przekonania, spodziewam się że pozwolicie mi przemówić do moich Polskich braci językiem starego Rzymu (oklaski), językiem owym który niegdyś rozlegał się ze wzgórza Kapitołskiego i rządził światem, który udzielał swego bogactwa i swej piękności mowie starych Bretonów, a z nim przekazywał potęgę i chwałę cywilizacji Angielskiemu rodowi.

(Co następuje Mówca powiedział po łacinie.)

Węgier, do Polaków przemawiam.

Bracia! życia i śmierci towarzysze!

Węgom i Polakom jedną zawsze gwiazdą przyświecała swoboda.

Jednym przeznaczeniem przez wszystkie wstecz wieki szczęśliwi, smutnym jednymże losem obaleni i z Ojczyzny wyzuci byli.

Ślawami przodków naszych zwycięstw, Polska i Węgry kwitnęły niegdyś wolne, kwitnęły jako panie losu i życia swojego.

Nieśmiertelności dla nich wyglądaliśmy, a oto zły dla nas nadszedł dzień.

Rodzice, bracia, przyjaciele..... nasi, krwawą walką zgnębieni, zginęli!

Bogi domowe nasze, świętokradzka tyranów ręka skalane, upadły!

Swobody nasze, żelaznymi skrapowane łańcuchami, zmarniały!

Ale w samych rozwalinach Ojczyzny naszej, zachowaliśmy pamięć Przyszłości.

I unieśliśmy nadzieję Przyszłości!

I unieśliśmy żądzę wojennych zapasów!

Silni mężowie nieraz zemną gorsze nawet ucierpieli dole.

Cóż wam powiem na rocznicę ym tym obchodzie, przez który pamięć owego dnia święcimy, w którym, w tysięcznym osiemsetnym trzydziestym roku, szlachetna Polaków drużyna za broń znowu chwyciła. aby Ojczyznę przez tyranów wydartą wolność zapewnić, aby osieroconej Matce — i synów i dostatków wrócić.

Cóż wam powiem, Bracia? W uroczystym tym dniu, w którym, gdy jedną ręką podnosimy pamięć tych którzy chwalebnie za Ojczyznę polegli, — drugą chorągiew i broń Wolności wznosimy, aby bohaterskim duchem Ottomanów owiani, krew i życie za Ojczyznę położyć.

Cóż wam powiem, Bracia, których oczekuje honor służenia, nie zuchwałej dumie królów, lecz wolności ludów; — których oczekuje chwała zerwania złowrogich więzów przesądów religijnych i politycznych, aby odżytej Europie Wolność przyświeciła.

Bracia! Bohaterską za Wolność walką wzniesliście pomnik trwalszy od miedzi, którego ani szereg lat, ani upływ czasu nie zdoła zniszczyć! Cóż wam powiem?

Jedno mam słowo, a to słowo zapisanem jest na świętych Pisma stronicach: "Nie ufajcie książętom ziemi!"

Jedno mam słowo, które nieraz już przestraszało berła Tyranów, a to słowo mężkim pierśmi wrodzone: "Umierajmy za Wolność!"

Jedno i ostatnie mam słowo, wszelkimi siłami duszy mej pożądane, a to słowo: "Oby złowroga niewoli katastrofa, w której żałośny na trumnie Wolności położono napis:

FINIS POLONIE!

zatarła była! — oby znikła nieszczęśliwego dnia owego pamięć, i oby na chorągwi Wolności ognistymi wryto głoskami:

INITIUM POLONIE! INITIUM HUNGARIE!

(Rzęsiste oklaski.)

## O KOSIE

### JAKO POLSKIEJ BRONI POWSTAŃCZÉJ.

Z udzielonego nam rękopisu "O broni w ogólności", a którego z powodu szczupłości pisma naszego zamieścić w całości nie możemy, podajemy następujący wyjątek "O Kosie."

Każdy prawie wojskowy widzi w kosie same tylko niedogodności, kaźden nią gardzi i mniema że daje dowody głębokiej znajomości sztuki wojskowej, usiłując tę pogardę w umyśle drugich zaszcześcić. Każdy uważa za szaleństwo rzucać się z kosą na batalion karabinierski. Pomimo powszechnego uprzedzenia starajmy się bliżej broń tę poznać. Kosa ma swe ni dogodności, — ten niech zawczasu postara się o flintę lub koni i za danym znakiem zaczyna się do strzelców, kawalerii lub artylerii. Własniak zaś polski swobodniejszym będzie z kosą niż z flintą z której nigdy prawie nie strzelał, albo przy artylerii nie mając ku temu żadnej instrukcyi. Pewna tylko część własniaków, to jest fernali, dworskich i zamożnych kmieci byłaby zdolna do lekkiej kawalerii, reszta najwłaściwiej gdy na piechotę z kosą stanie w obozie. Dla własniaka przyuczonego 16 godzin na 24 sieć siano kosą, broń ta nie będzie za ciężka, a na karki nieprzyjacielskie tem ciężej spadnie. (Kosa jest dla nas bronią narodową, konieczną w braku innej. Zniestanawia tę jedyną broń naszą, jest to jedno co dowodzić niepodobienstwa powstania i uwiecznić niewolę w Polsce. Gdyby zatem kosa miała jakie niedogodności, starajmy się takowe poznać, nie dla tego aby osłabiać do kosy zaufanie narodu, lecz aby niedogodności usunąć.

Wtadono że w naturze nie masz ilości absolutnie wielkich ani małych, złych ani dobrych; że my przychodzimy do poznania wielkości i dobroci przez porównanie. Dla tego poznajmy kosę w porównaniu z karabinem, a naprzód odpowiedźmy sobie na zapytanie: co to jest broń palna i jakie są jej zalety? — Broń palna jest to honorowa maska tchórzostwa, a jej zaleta że głośno strzelając trwoży tylko tych którzy się jej boją. (Lamontagne tak się w tym przedmiocie wyraża:

"Broń palna tak mało jest skuteczną, że wyjąwszy dla niej nieprzyjemne wrażenie, do którego się już przyzwyczajają zaczynamy, żadnego innego nie wywiera skutku. Dla tego też spodziewać się należy że broń ta kiedyś zarzuconą zostanie."

Odwoluję się teraz do dzieła jenerała Wysockiego który oblicza że "potrzeba 10,000 strzałów na zabicie jednego człowieka." Przypuszczam że naprzeciwko mnie stoi batalion złożony z 1,000 ludzi. (Batalion ten ufając w masę swojego ognia i chcąc mu nadać jak największą rozciągłość stoi rozwinęty w trzy szeregi, a ja postępuję na niego w kolumnie do ataku zastawionej tyralerami z celnych strzelców. Ponieważ z batalionu nieprzyjacielskiego dwa tylko szeregi mogą mieć udział w bitwie, więc na raz z rozwiniętej batalionowej kolumny wylatuje 666 kul, i zabija mi 0,667 człowieka. Potrzeba więc aby batalion wypalił 29 razy nim ja utracę jednego człowieka. Jeżeli przypuszczę że na minutę można nabici i wystrzelić 2 razy, pokaże się że po kwadransowym ogniu utracę jednego człowieka zabitego i



dajmy na to 9 rannych. Ponieważ piechota idąc krokiem podwójnym robi na minutę około 76 kroków, czyli 49 metrów, więc w kwadransie przebiegnąć może 1240 kroków, to jest więcej niż doniosłość broni ręcznej, i utraci podczas marszu 10 ludzi tak zabitych jak rannych. Tak mała strata niepowinna, bynajmniej zmniejszać szyku atakującej kolumny, która doświadczywszy przeciwny batalion bawiący się pukaniem, mieć może wielką nadzieję rozbicia go zupełnie.

Zapyta się może nie jeden, gdzie się znajdują kosynierzy którzyby z determinacją poszli do ataku w pośród huku strzałów?... Na to zapytanie odpowiadam inszém zapytaniem: Dla czego by nieposzli, jeżeli przestaniemy niemi gardzić i wmawiać w nich, że kosa jest najgorszą bronią? W r. 1831 widziałem na własne oczy batalion kosynierów porządnie stojący pod Grochowem pod ogniem działowym. Widziałem pod Nurem młody pułk kosynierów odważnie wytrzymujący szarżę kawalerii wspieraną ogniem artylerii ruskiej. Historia tej kampanii więcej jeszcze wspomina podobnych przykładów, a widzieliśmy także stare pułki karabinowe uciekające przed nieprzyjacielem. Wszystko więc zależy od prowadzenia żołnierzy przez dowódcę i od ducha ich.

Utrzymują niektórzy że nieprzyjaciół nie będzie spokojnie czekał na pozycji, lecz cofając się pomatu i w porządku będzie się odstrzeliwał. Wielokrotnie dawno już mi za przykład bitwę pod Wrześnią wygraną w r. 1848 przez jen. Mierosławskiego. W bitwie tej Polacy otrzymali plac boju. Prusacy cofając się pozabijali nam wiele ludzi, sami zaś zostawili na placu jedną tylko oficerską szpadę. Przyjmuję ten wypadek za prawdziwy że Polacy utraciwszy wiele ludzi zyskali jedną tylko oficerską szpadę (?), a w kilka dni potem broń złożył musieli. Lecz pytam się jakież ztąd najprostsze wnioski wyprowadzić można? Oto najchlubniejsze dla kosi, która przeciwko szpiczłogłowi pruskiemu o 1500 kroków rażącym, otrzymała plac boju. Jeżeli w rozprawie tej kosa odniosła w korzyści jedną tylko szpadę, to było winą organizacji powstania, że nie było kawalerii która by z zwycięstwa korzystała umiała. Niechby się pod Wrześnią znalazło by'ło kilka szwadronów, któreby końcami swoich lanc dosięgły grzbietów pruskich, a pewnoby te zuchy o 1500 kroków, poczuwszy na swojej skórze koniec lanc i kos polskich pokazali się mniej odważnymi bohaterami.

! Nie chcę ja twierdzić że sama tylko kosa może nam zapewnić zwycięstwo, tak równie jak i Prusacy nie w samą tylko wierzę karabin, skoro przy armii mają kawalerię i artylerję a na karabin nasadzają bagnety. Wyrokujeją zatem o kosie nie stawiający się w stanowisku oderwanem, lecz uważający tę broń w połączeniu z kawalerją. W takim połączeniu kosa może powstaniu oddać wielkie usługi. Potrzeba tylko ze względu na tę nową broń zastosować taktykę bitew. Należy manewrować krótko, ale robić poruszenia stanowcze i zaczepne. Strzela się tylko o tyle, o ile potrzeba do rozpędzenia słabego punktu pozycji nieprzyjaciela, lub dania czasu kosynierom i kawalerji wykonania stanowczego ruchu. Naprzeciw punktu wyznaczonego na atak gromadzi się jak tylko można największa masa artylerji lub rac kongreskich. Po krótkim, ale jak można najgwałtowniejszym działowym lub racowym ogniu, rzuca się na nieprzyjaciela kawalerję linjową, za którą postępują kolumny kosynierów. Lub na odwrót, kosynierzy idą w pi rwszej linii poprzedzeni tyralierami, a w drugiej postępuje kawalerja linjowa dla ścigania nieprzyjaciela gdyby takowy umknął kroku, lub dla zastąpienia naszej odpartej piechoty. — skoro atak główny przypuszczony zostanie bądź przez piechotę, bądź przez kawalerję linjową. Kawalerja zaś lekka powinna atakować i niepokoić nieprzyjaciela z boku, starając się odebrać mu linję odwrótu.

Wiadomo jest że Moskwa i Austria, a najbardziej Prusacy nie wierzą w broń sieczną, i głównie starają się staczać bitwy za pomocą broni palnej. Pogarda broń sieczną, a mianowicie kosi, upowszechnia się pomiędzy Polakami, z powodu, że znaczna część Polaków zmuszona jest do służby w wojskach nieprzyjaciela, i tam nabywa błędnych opinii o wojskowości jakie panują pomiędzy nieprzyjaciółmi naszymi. Zastanówmy się bez uprzedzenia i wszczęstrowanie, czyli ślepa wiara w strzelbę wspiera się na dobrych podstawach, lub jest tylko uprzedzeniem, a następnie czy wiara ta powinna mieć pomiędzy nami zwolenników lub przeciwników.

W monarchii pruskiej znalazł się jeden wielki geniusz, Fryderyk II, który wyraźnie w pismach swoich utrzymywał, że ogień w batalionie jest próżną pukaniem, że "najskuteczniejszy ogień byłby plutonowy, gdyby takowy w czasie bitwy był możliwym." Ponieważ Fryderyk korzystnie walczył przeciw koalicji moskiewsko-austriackiej, zjednał sławę biegłego wojownika. Sława ta w sukcesji dostała się monarchii pruskiej, a następcy tego króla mając wojska złożone ze zbieraniny różnych narodów, nieożywioną miłośnością ojczyzny opartą na wybitnej narodowości i nie mogąc tej zbieraniny prowadzić do ataku z bagnetem w ręku, przestawali muszą na samą palbę. Ztąd pochodzi w Prusakach taka pochopność do przedłużania doniosłości broni palnej aż poza doniosłość wzroku ludzkiego. Człowiek na 600 kroków zaledwo gołem okiem rozróżnić może głowę od kadłuba. Wysłanie się zatem na broń, którąby miała doniosłość pewną na odległość większą nad 503 kroków, jest próżną stratą czasu i marnotrawieniem grosza publicznego. Jest to jedno co chcąc otrzymać skutek pewny poza doniosłość wzroku widzenia, są to frejzyrowskie marzenia o kulach zaczarowanych. Zapytałby należało czemu do armii pruskiej nie biorą ślepych? lub nie uczą rekruta celnie strzelać z zawieszonymi oczami? Wszak to wszystko jedno co strzelać poza doniosłość wzroku ludzkiego.

Zostawmy Niemcom pedantyczne strzelanie a zastosujmy taktykę do stanu naszego kraju, nienaśladujmy obcych. Gotujmy się sami do powstania, a wtenczas co rok przedstawiać nam się będą sposobne okoliczności do korzystnego powstania. Bez tej samodzielnej woli, choćby cała Europa była

republikanek, Polska pozostanie pod jarzmem niewoli. Kto kiedy śmiał był przypuścić rewolucję w Wiedniu i Berlinie. Mikołaj z początku nie śmie przejsć granic swajego zaboru z obawy europejskiej wojny. Komendantem gwardji narodowej w Wiedniu — Polak; na czele sejmiku austriackiego — Polak. Włochy w powstaniu, — Węgry zwyciężają Austriaków. Patrza- liśmy się na to wszystko w r. 1848, a Polacy którym wszystkie te wypadki rozwiązały ręce i nogi, nie mogli się podnieść z łoża boleści.

! Polacy, przestańcie być utopistami, zaczniacie żyć życiem praktycznym, rzeczywistym, — porzućcie marzenia o jakiejś dla was sympatii europejskiej, sami przez opieszałość waszą zniszczyliście ją w 1848 r. Nie żądajcie rzeczy niepodobnych, jakichś hufców regularnych, uzbrojonych w szpicugle pruskie, z angielską flegmą i precyzją w manewrach, opatrzonych francuską artylerją. Nie spuszczać się na obcą pomoc, aby jaki nowy Napoleon wysławszy waszą krew i pieniądze nie powiedział wam: "zobaczmy czyście godni być narodem", albo jaki nowy Koszut nie wyrzucił wam "że mu jesteście przeszkodą do zawarcia z nieprzyjacielem korzystnych układów." Sami więc uzbrajajcie się w co możecie. Cały postęp sztuki wojkowej pochodzi ztąd, że słabszy uciśniony starał się tym czém miał odparować gwałty. Robił wielkie wysilenia, a tym sposobem zdobywał nowe prawdy wojskowe. Zaczniemy tylko a Polska okryje się świetnością; nie mało przytoży się do udoskonalenia nauk wojskowych, których celem nie jest poruszać armije w zakreślonych szrankach według przyjętych prawideł przez mistrzów, ale które od pojawienia się wojny w Europie, wysłędzają środki jakimi "każdy uciśniony naród może przyjść do zdruzgotania jarzma tyranów i zapewnienia u siebie samodzielnego rozwoju funkcji jakie w ludzkości Opatrzność mu naznaczyła." Wyszukanie tych środków powinno być głównym celem wszystkich pism wojskowych. Lecz nie wyprzedzajmy kwestji, nie wkraczajmy na teraz w dziedzinę filozofii wojny; — powiedzmy tylko, że jak kuta pułpy i balisty były upadkiem stariej sztuki wojkowej, nie znali ich republikanie rzymscy ni greccy, bo one przysłały tylko cesarzom, — tak też armaty i moździerze zowią się u nas *ultima ratio regnum*, ostatnie prawo tyranów ale nie ludów.

Kończąc o kosie nadmieniam że broń ta potrzebuje ulepszeń. Pragnącby należało aby drzewiec był krótszym od tego jakiego używano w r. 1831. Kosy od sieczki nie są tak dogodne jak kosy od siana. Każdy pojmuje że kosa od sieczki jest zanadto szeroka aby jej cięcie było pewnem. Najmniejsze chybienie w ujęciu drzewa, a nawet sam opór powietrza, może spowodować że kosa uderzy na płask, jak się to czasami zdarza nawet w cięciu pałaszem. Kosa od siana jako węższa przedstawia już mniej niedogodności niż kosa od sieczki. Pierwszą jest lżejsza, zgrabniejsza, a cięcie, a co ważniejsza i pchnięcie. Dolny koniec draga opatrzyć należy okuciem żelaznym dla wbijania broni w ziemię i dla równoważenia ciężaru w czasie robienia broni. Po kilku wprawach, można będzie wprawić się w odparowanie bagneta lub lancy, za pomocą kosi osadzonej na dragu 7 stóp długim. Będą to już wielkie ulepszenia w kosie, które połączone z opinią jaką broń ta nabyła pod Racławicami, może wpłynąć jeżeli nie fizycznie to moralnie na przestraszenie nieprzyjaciela. Przeciwko kawalerji broń ta będzie straszna, z powodu że kawalerja używa mało ognia, a kosa dalej sięga niż bagnet. Nadto trącanie się kosi o kosę wydaje szezek który płoszy konia jak chorągiewki niańskie. Niektórzy światli wojskowi radzą w miejsce kos od siana używać pik. Opinia ta zdaje się zasługiwać na uwagę. — Jeżeli ułan lancą nieraz już sobie torował drogę do zwycięstwa i chwały, to nierozumem dla czego piechota nie mogłaby skutecznie walczyć podobną bronią? Myślę iż pieszy żołnierz skuteczniej nawet od ulana używać powinien piki. Ten ostatni będąc na koniu, nie może pchnąć ani z taką pewnością, ani siłą jak człowiek silną nogą oparty na ziemi. Pika wszelako, możnaby zarzucić, ma samo tylko pchnięcie. Nadto, w powstaniu wszystko jest zredukowanem do kwestji czasu. Otóż prędzej można gotową kosę od siana osadzić na drzewcu, niż ukuc pikę i takową dopiero osadzać. Dla tego nieraz korzystniej będzie używać kos, chociaż takowe tęgą może dzikością i barbarzyństwem. Dopiero kiedy kos zabraknie, łatwiej jest ukuc pikę aniżeli kosę.

#### OKÓLNİK ZBIOROWY CENTRALIZACYI

#### TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO.

(Dokończenie.)

Przechodząc do drugiej części sprawozdania, to jest do przedstawienia wewnętrznego stanu Towarzystwa i własnych jego czynności, tak je streszcza Okólnik:

"Towarzystwo Dem. Polskie stanowiąc swą Instytucję Naczelną, Centralizacyą zwaną, nie stanowiło jej dla tego żeby się wyrzekło praw albo obowiązków swoich, ale żeby przez nią tém ściślej przestrzegało pierwszych, a drugie wypełniało tém lepiej i skuteczniej. Gdyby tej myśli w Towarzystwie nie było, niepotrzebną w niem byłaby władza, bo władza, bez tej z stanowiącymi ją łączności, ani się pojąć, ani podjąć szczerze nie może. Dla tego też nie mieli myśli pewnie, pełnienia obowiązków swoich, ci, którzy w chwilach, kiedy właśnie najczynniejszego ich udziału potrzeba było, proponowali Towarzystwu znieść jego Instytucję Naczelną. Al-



Towarzystwo niezłomne w przekonaniach i silne doświadczeniem, nie dało się obalamucić. Czynna część Towarzystwa wiedziała, że jeżeli kiedy to dzisiaj, wielki na Emigracyi leży obowiązek, i że jeśli kiedy to dzisiaj, do Towarzystwa należy pełnić go za Emigrację całą. Był czas, kiedy inne stowarzyszenia Emigracyjne mogły mniemać, że podejmują te obowiązki, ale po latach 1846 i 1848, ale dzisiaj, nie ma i nie może już o tym być mowy. Ten jest powód, dla którego Centralizacja obecna, nie tylko ani na chwilę nie zawiesiła obowiązków swoich, ale do pełnienia ich wszelkimi w mocy jej będącymi środkami, powołuje ogół Towarzystwa.

„Żeby obowiązek Towarzystwa, zwłaszcza w dzisiejszym czasie, był jednak przez władzę i przez Towarzystwo pojmowany, rozwijaliśmy go różnocozasowicie w rozmaitych artykułach *Demokraty*. Głównie szło nam o łączność pracy z Krajem. Ale czy Kraj jest w stanie robić dziś co sam przez się? Czy chce nawet myśleć o robocie jakiej? Na to nie mieliśmy nigdy i nie możemy mieć dzisiaj innej odpowiedzi, chyba tę jedną, że klasę zapytanie podobne, jestto uwłaczać Krajowi, jestto odmawiać mu wiary, którą się zatraciło w sobie, jestto po prostu pisać się na listę zwątpiałych i odstępców. Ale gdyby Kraj istotnie nie mógł nic robić, gdyby nie myślał o robocie żadnej, gdyby spał nawet, jak się o nim niektórzy wyrażają niebacznie, to tym więcej leży obowiązek na Emigracyi, na Towarzystwie naszym—budzić kraj, wyręczać go, robić za niego. Ale tak co do Kraju nie było i nie jest, pomimo potwarzy przeciw niemu dziś jak w przeszłości. Nie przeczymy że są trudności, i może są większe niż kiedy; ale trudności nie znoszą obowiązku, choćby był najtrudniejszy, choćby nawet upaść pod jego ciężarem przyszło.

„Konarski tym właśnie i najbardziej jest wielki, że wybrał część najtrudniejszą, że podjął to czego nikt przed nim nie podjął, że szedł tam gdzie nikt jeszcze nie był. I ta jest także zasługa powstania Krakowskiego z r. 1846, że wybuchł wśród największego ucisku i największych trudności, w chwili kiedy wrogi najmniej spodziewać się go byli mogli, okazało światu swą żywotność rewolucyjną, i nie cofnęło się przed poświęceniem, w obec nawet prawdopodobieństwa zawodu. Są chwile w życiu narodów, w których zawód, w których klęska sama, wyrównywa zwycięztwu, i porówni z niem cenioną bywa. Polska szczególnym na to dowodem. Czcij pamięć Puławskiego, Kościuszki, Konarskiego, Łukasiewskiego, Zawiszy, Wiśniowskiego, nie mniej pewnie jak Sobieskiego, Żółkiewskiego, Chodkiewicza lub Czarnieckiego. Polska nawet jest najzupełniej pod tym względem rewolucyjna, bo Polska nie tych ma za bohaterów swoich, którzy ją do spokojności, do uległości, do rezygnacji na nieszczęście i ujarzmienie poddawiają; nie tych co wroga do Kraju dla uśmierzenia anarchii wewnętrznej sprowadzają, lub co zgodę z nim radzą; — Polska hańbą napiętnowała Targowiczan, ze wzgardą wspomina imiona Potockich, Chłopickich i Rybińskich, ale czcij pamięć Barszchanów, ale wielbi również tych co pod Grochowem, Ostrołęką, Warszawą, jak i tych, co w Książu lub na rusztowaniach polegli. Trudność zatem nie zwalnia ani Kraju, ani Emigracyi z ich obowiązku. Ta trudność jest właśnie jednym z więcej powodów do podjęcia go koniecznego. Człowiek poświęcenia nie cofa się przed trudnością, on chwytą owsem każde prawdopodobieństwo, on tylko nie zrywa się na niepodobieństwo, bo to znowu rzecz szalonego. Wszakże obecne położenie i usposobienie Polski dowodem, ile już pokonała trudności. Od osiemdziesięciu lat Moskwa, do spółki z Austrią i Prusami, sili się na zabicie narodowego ducha Polski, a jednakże on żyje, i żyje z każdym dniem rzezwięjszy, dzielniejszy i pewniejszy swego zwycięstwa. Nie zapieramy więc trudności, ale odpychamy myśl niepodobieństwa, a odpychamy ją właśnie dla tego, że znamy myśl Polski i Towarzystwa, że to wiemy z pewnością, iż równie Polska, jak i Towarzystwo, odkryłyby wzgardą każdego, usiłującego wmówić w Kraj niepodobieństwo podjęcia i spełnienia jego powinności. Podobnie rzecz się ma, Obywatele, i z powinnościami waszemi jako członków Towarzystwa. Są trudności, ale dla tego też właśnie trzeba usiłowań do ich przełamania. Wyczekiwać, aż same się zlitują i ustąpią, lub że kto je za nas uprzątnie, byłoby to niegodne ani myśli ani przeszłości Towarzystwa.”

## WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

W ostatnich czasach rozeszły się wieści o nieporozumieniach w łonie Towarzystwa Dem. Polskiego z powodu różnic w pojmowaniu właściwości i korzyści dla sprawy narodowej, proponowanego przez niektórych, a dotąd żadnej jeszcze zapewnionej niemającego przyszłości Legionu Polskiego w Turcyi. Zanim o tej rzeczy udzielimy dokładne objaśnienie, możemy dziś zapewnić czytelników naszych, że Centralizacja T. D. P. wychodząc z zwykłej swojej zasady: „że nigdy nie należy chcieć tego czego chce nieprzyjaciół”—przedsiewzięła wszelkie środki w celu położenia tamy tym niepokojącym Demokrację, a cieszącym jej przeciwników wieściom, i jest pełną przekonania, że nieściąganie na siebie zarzutu, iż niedopełniła w tym względzie swojej powinności.

— Ponieważ różni śród Emigracyi głoszą że Ob. Wysocki Józef miał zamierzać jakieś zbliżenia z arystokracją polską, a mianowicie z pułk. Zamojskim, jesteśmy winni oświadczyć, że Ob. Wysocki był istotnie na dwóch zgromadzeniach u Ob. Mickiewicza Adama, a co już z listów różnych pisanych i autografowanych wiadomo, ale których następstwem miał być „rozbrat tak dobitny i uroczysty” jako się listy wspomniane wyrażają, że świadek takowego, porywając Wysockiego ze sobą, zawołał: „Wyjdźmy stąd, bo oto widzisz kłatwa Narodu nad temi ludźmi wisi. Oni przestali być Polakami! Oni się odwrócili od ostatnich wrót, jakie im przez szeregi „Polskie do przebaczenia ojczyzny stały jeszcze otworem! Niech się spełni „przeznaczenie!”

— Ob. Wysocki odjechał już do Stambułu, ale nie dla formowania Legionu Polskiego jak utrzymują niektórzy, ale dla przekonania się na miejscu, czy jest podobieństwo formowania jakiegoś legionu w Turcyi z jakimiś korzyściami dla sprawy Polskiej. Jakoż, w odezwie swojej, datowanej z Marsylii 20go Grudnia, przy wsiadaniu na statek, pisze do swych przyjaciół: „Proszę „i zaklinam was na miłość wspólną nam sprawy, nieruszajcie się z miejsca, „póki nieodbieriecie odemnie wyraźnego zawezwania. Udając się przed- „wówczas do Turcyi więcej możecie zaszkodzić jak pomóc.”

Turcyja.—Podajemy dziś wiadomość o wypadkach wojennych w Małej Azji. Wstępny opis teatru wojny posłuży do łatwiejszego ich ocenienia. Pasma gór Cerkieskich przecina cały kraj rozciągający się między morzem Czarnym a Kaspjskiem w kierunku wschodnio-południowym. Na północ tych gór rozlegają się nieprzejrane stępy od Azowu aż do Astrachanu. Na południowym ich stoku znajdują się Turckie paszalliki: Kars, Akalczyk i Erzerum, i rosyjskie powiaty Georgii określone rzeką Arakssem. W środku tych wznieśionych górzystych krajów Czerkasy i Dagistanu były przez 20 lat świadkami zaciętego boju Szamyla z Moskalami. Trzy drogi łączy Rosję z Zakaukaskiem i jej prowincjami. Pierwsza idzie wzdłuż brzegów Czarnego Morza przez Anapę, Gelendzik i Suhum-Kale, potem wchodzi do Imercyi, i dosięga doliny Kur, gdzie Tiflis jest położony. Droga ta jest niebezpieczną dla Moskale. Jeżeli nie są panami Czarnego Morza. Druga droga prowadzi po nad brzegiem Kaspjskiego morza aż do Dobendu. Miasto to wielkie, obwarowane, za jedną z bram Azji uważane, zajęte było jeszcze za Piotra Wielkiego w wojnie z Persami. Droga ta może być zamkniętą przez Lesgów w Dagestanie, którzy są nieubłagani nieprzyjaciółmi Moskale. Ale Derbent, chociaż zły port, dostępny jest dla parostatków, jakie Moskale z wyłączeniem innych na morzu Kaspjskiem posiadają. Trzecia droga idzie z Mosdok do Tiflis doliną Tereku pod fortecą Durieł, przez jeden z najmniejbezpieczniejszych w świecie wąwozów. W ziemie nie jest on do przebycia, Reszta gór Kaukaskich nie jest dostępną dla żadnej armii, pomimo że Moskale w ciągu wojny z Czerkiesami mnóstwo forteczek stawiali i ich doliny w rozmaitym kierunku rozpoznali.

Od kilku miesięcy rząd Turcki zaczął zgromadzać tam swe siły. Komunikacja między Stambułem a Trebizondą była szybka i łatwa, znaczne więc tam siły i magazyny nagromadzono. Armia Turcka wynosi w tym miejscu do 75,000 regularnego wojska a 80,000 nieregularnego. Wojsko regularne rozłożone zostało w następujący sposób: 35,000 w Kars pod Abdi Paszą; 10,000 w Batoun; 6,000 w Ardaban; 5,000 w Bajazid, a rezerwy w Erzerum. Oprócz tego Turcy mogą liczyć na mieszkańców Georgii i Czerkasy. — Mieszkańcy Georgii są Mahometanie po większej części, i sprzyjają w duchu Turkom. Dla porozumienia się z nimi, Sułtan wysłał Sadnyah Paszę, Georgianina rodem, mianował go gubernatorem i zalecił współdziałanie z armią. Skoro Szamyl, dowódzca Czerkiesów, dowiedział się że wojna Turcyi z Rosją się rozpoczęła, zwołał natychmiast stancelników rodów, i objawił im swe postanowienie połączenia się z Turkami. Siła jego wynosi 16,000 ludzi i 20 dział. Daniel Bey dostał dowództwo nad 3,000 ludzi z 4 działami; Abdul-Gahman nad 2,800; Naib Emin nad rezerwą z 5,000. — Szamyl dowodzący resztą wojska ruszył przeciw twierdzy Zakataja. Po znacznej stracie z obu stron, załoga Moskiewska kapitulowała, spaliwszy wprzód koszary i domy, zagwoździwszy działa i poniszczywszy wozy. Potem Szamyl ruszył przeciw Sognagh, twierdzy leżącej na drodze do Tiflis, dokąd Moskale się cofali. Daniel Bey zaatakował Khahetty, miejsce z natury obronne i panujące nad główną drogą prowadzącą do gór, trzymało się ono dni kilka, ale w końcu, z przyczyny szczupłej liczby obrońców, poddało się. Moskale bronili się do ostatniego. Gdy Szamyl wziął jeszcze cztery inne małe forteczki, pomiędzy którymi Djela, armia znowu została rozdzieloną. Najsilniejsza dywizja pod bezpośrednim dowództwem Szamyla, posuwała się na zachód ku Tiflis, stolicy Georgii, — druga dywizja pod Danielem Beyem, postępowwała na południe ku Szyrwan. Wykazując stanowisko Czerkiesów w obec wojny Turcyi z Moskwą, opowiedzieliśmy zarazem i ich czynny wojenne, a to aby uniknąć niepotrzebnego późniejszego gmatwania rzeczy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Londyn, 33, Regent Square. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.